ROK XXVII. MARZEC 1933 r. ZESZYT III.

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Krupianka Emilja w L. 5, — Klasztor Świętogórski w Cw. 4·50, — Eugenjusz Kawiński w R. 5·50, — Helena Tchurznicka w B. 18·50, — Witold Anlich w L. 1, — Inż. Świeżyński Witold w K. 1, — Ks. Jan Grudziński w W. 1·50, — Seweryn Horodyski w S. 1·80, — Terlecka Stanisława w L. 1·50, — Ks. Paweł Sapieha w S. 1·50, — Dr. med. W. Zawadowski w W. 1·50, — Szalewicz Tomasz w K. 1·50, — Dr. Zagajewski Karol w L. 1, — Dr. Józef Popkiewicz w S. 2·50, — Inż. Kazimierz Gierdziejewski w W. 3·50, — M. Żółtowska w J. 3·50, — Ks. Jacek Michalik w C. 1·50, — Anna Groblewska w Sz. 8·50, — Józef Wojtasik w P. 5, — Juljuszowa A. w L. 6, — Juljan Hein w N. S. 5·50, — Ks. Henryk Radomiński w S. 8·50, — Dr. Ks. Wawrzyniak w D. 1, — P. Bursztyńscy w Ch. 1, — A. K. Roy w W. 3·50, — Czesława Kozłowiecka w R. 3·50, — Dr. Jerzy Pietrzkiewicz w S. 3·50, — Julja Królikowska w W. 3·50. — P. N. Krzymiński w W. 3·50, — Dr. Edmund Fischer w K. 3·50, — Marja Słomkowa w D. 3·50, — Marta Loziowa w N. 1·50, — SS. Służebniczki N. S. J. w K. 1, — Ks. Edmund Wrana w K. 2·50, — Marja Woźnówna w P. 3·50, — Marja Niewiaromska w S. 1, — Marja Piecuch w S. 1·50, — SS. Felicjanki w K. 1·50, — Czesław Grabowski w W. 1, — Mgr. Stan. Natter w L. 1·50 — Władysław Wolański w G. 150, — Kazimierz Chromiński w P. 1·50, — Dr. Fuchsa Marjan w L 1·50, — Inż. Miecz. Kraszewski w S. 1·50, — Ks. A. Witulski w R 1·50, — Ks. A. Rudziński w M. 1, — Inż. Jan Żarański w W. 1·50, — Ks. Franc. Kiełbiński w L. 2, — Ks. Karol Lubianec w L. 2·50, — Róża Świeżaw w M. 2·50, — Jerzy Pobóg-Krasnodębski w K. 3·50 — Inż. Zaremba Bolesław w S. 3·50, — Ks. Szczepan Szydelski w L. 3·50, — Jędrzejewski Wiktór w S. 3·50, — Prof. Fryderyk Zoll w K. 3·50, — O. Marjan Kapucyn w K. 3·50, — Griesswald Roman w D. 8·50, — Andrzej Gąsiorowski w N. 5·50, — Ks. Łańcucki Kajetan w L. 5·50, — Wojciech Machaj w L. 12, — Dr. Dąbrowski w W. 1, — Dyrekcja progimnazjum w L. 1, — Gimnazjum żeńskie w K. 1·50, – Rewilak Michał w K. 1·50. — Dr. M. Jędrzejowski w W. 1·50, — Dr. Franc. Tomanek w L. 1, — Ks. Habrat Kazimierz w L. 3·50, — Ks. Stan. Mazurkiewicz w D. 3·50, — Helena Lizicka w L. 3·50, — Józef Angrabajtis w K. 3·50, — Agnieszka Baudtke-Stężyńska w W. 3·50, — Ludwik Gembarzewski w L. 3·50, — Jadwiga Behm w L. 3·50. — PP. Benedyktynki w W. 5·50, — Stefan Okęcki w N. 7, — Zofja Szluborska w R. 8·50, — Paulina Sojecka w M. 10, — Ks. Jan Krzakowski w K. 5, — Ks. Kurowski w G. 1, — Brzeziński Władysław w G. 1·50, —



NA ANIOŁ PAŃSKI.

W troisty lądów pięciu splot
Potrącił Anioł skrzydeł wiewem.
I strzelił jasny słońca grot
I dzwonów miljon zagrzmiał śpiewem...
W daleki kraniec z krańca świata
Melodja płynie i ulata
— Na Anioł Pański! —
Potrącił Anioł skrzydeł wiewem
W troisty lądów splot...

Tatrzańskich gór podniebny dach
Zatętnił w zorzach gromkiem echem.
W prawiecznych pogrążone snach,
Drżąc lasy budzą się z uśmiechem.
A w lasach pielgrzym zapóźniony
Z utuchą szepcze: „Biją dzwony
— Na Anioł Pański!" —
Odgrzmiewa w zorzach gromkiem [echem
Bór — Tatr podniebny dach...

W zagajach pól, dalekich łąk,
Skrzydlata śpiewa ptasząt rzesza.
I z ziemią zda się niebios krąg
Do wtóru pozdrowienie miesza.
Poprzez błękity, wód lazury,
Śpiewają, rzekłbyś, niebian chóry·
— Na Anioł Pański! —
Skrzydlata nuci ptasząt rzesza
W zagajach pól i łąk...

Ia w Tatrach u Chrystusa stóp
Z porannem dzwonów graniem [klęczę
I życia mego cichy ślub
W promienną, złotą wplatam tęczę...
Uciszam skroń, pokrzepiam duszę
Na drogach, w które — pielgrzym — [ruszę
— Na Anioł Pański! —
Z porannem dzwonów graniem klęczę
W kaplicy Tatr, u Zbawcy stóp...

Jan Czar

Z cyklu „Rwijmy, rwijmy śliczne róże".

Potrzeba odpoczynku.

Odpoczynku potrzebuje i organizm fizyczny i duchowy, gdyż zmęczenie odczuwa zarówno ciało jak i dusza. Bo jak w ciele ludzkiem słabną mięśnie, odmawia swoich usług pamięć i myśl się plącze, a następuje drżenie członków i uczucie niemocy, niezdolność do wysiłku, niewrażliwość i stępienie nerwów, podobne zjawiska występują w duchowej dziedzinie organizmu ludzkiego.

Słabnie źródło działania, najgłówniejszy mięsień organizmu duchowego wola, zatraca się pojęcie najistotniejszych prawd o Bogu i o celu naszego życia ziemskiego, zanika świadomość złego i dobrego a występuje apatja, niechęć i niezdolność do dobrego i nawyk do złego w formie najdrastyczniejszej.

Organizm fizyczny często spoczywa i dlatego zachowuje mniejszą lub większą albo zawsze znaczną i wystarczającą naogół zdolność do działania w zakresie potrzeb codziennych, chyba że choroba sparaliżuje jego normalne funkcjonowanie. A któż myśli o odpoczynku duszy, kto myśli o tem, aby jej przywrócić utracone władze, należytą sprawność działania. A dusza tego potrzebuje. Otóż czas wielkiego postu jest najlepszą, najbardziej stosowną do tego porą.

Pamięć wielkich prawd o życiu i męce naszego Zbawiciela, myśl o grzechach naszych, o miłosierdziu Bożem, o rzeczach ostatecznych będzie najlepszą gimnastyką dla naszych władz duchowych zwłaszcza woli i serca. Wola znajdzie potężny bodziec do działania w kierunku dobra, światło nadprzyrodzone oświeci rozum, a serce zapragnie ukojenia w Bogu.

Znużeni jesteśmy. Zmęczył nas wir życia, żądza przyjemności zmysłowych prowadzi nas na bezdroża, gdzie upadamy i przedzieramy się wśród kolców i cierni, doczesność opanowała nasze uczucie i zawładnęła sercem niepodzielnie. To jest zmęczenie, straszne zmęczenie graniczące z obłąkaniem, w którem zmysły przestają właściwie działać. Jesteśmy ślepi, głusi, nieczuli, sparaliżowani. Potrzeba nam odpoczynku, oderwania się od tego rydwanu, w który wprzągnięci, pędzimy naoślep bez pamięci, niepomni na to, że nie mamy na tyle czasu nawet, aby zakosztować tych pozornych słodyczy życiowych, a to, co zakosztujemy pozostawia po sobie gorycz piołunu i tem większy niepokój serca. Ale to nas nie wstrzymuje i z całym rozmachem woli, z całą siłą serca i myśli pędzimy za tym błędnym celem bez końca, aż do ostatniego tchu.

Męczą nas troski życiowe, zwłaszcza dziś tak dotkliwe, jak robak jadowity, podgryza nas trwoga, lęk jakiś nieokreślony, a zawiść, chciwość, nienawiść wzajemna są jakby uderzeniami bicza, nie pozwalającemi nam ustać w tym oszalałym biegu.

Gdzie szukać odpoczynku. W oderwaniu się od świata, w modlitwie i w dobrych uczynkach. Na to jest okres wielkiego postu „czas przyjemny,

dzień zbawienia". On nam przywróci pokój i siłę duchową. Częstsza modlitwa, oderwanie się od świata, rozważanie męki i śmierci Chrystusa, godnie przyjęte Sakramenta św. będą dla dusz naszych odpoczynkiem, którego tak bardzo potrzebują.

Uczynki pokutne i jałmużna przywrócą nam radość, usuną dręczącą sumienie gorycz grzechowych wspomnień i dadzą nam pełne poczucie siły.

„Weźmijcie jarzmo moje na się i uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym".

X. Jan Górecki.

O znaczeniu cierpień[1]).

Monachijski kardynał Faulhaber mówił w Postnym Liście Pasterskim 1931: O znaczeniu cierpień, Vom Sinn des Leidens. — Na wstępie rozdziału tego w książce pisze: Nacjonalistyczny ruch chce wmówić ludowi, że tylko metody gwałtu zmienią położenie gospodarcze i duchowne narodu. Szczególnie młodzież biegnie za temi wskazaniami. Dążeniom tym przeciwstawmy na nowo tajemnicę Krzyża, wielkość moralnego bohaterstwa, myśli Boże w cierpieniu (Die Gedanken Gotes im Leiden).

Gdy Pan Jezus zapowiedział apostołom swe cierpienie (św. Łuk. 31—34), to oni zgorszyli się tą nowiną. Tak samo nie pojmujemy krzyżów w swem własnem życiu. Znaczenie ich w dzisiejszych czasach jest może jeszcze większe, niż kiedykolwiek.

Właśnie o cierpienia rozbija się nasz chrześcijanizm, nasza wiara. Zapomnieliśmy zupełnie o boskiem znaczeniu cierpień (tam, gdzie ich usunąć nie można) w gospodarce życiowej jednostek i społeczeństw.

Myśli Boże są odmienne od myśli ludzkich.

Dzieci tej ziemi ubierają swą miłość różami, a Pan Nieba — cierniami. Ludzie oceniają tylko czyny, a na Bożej szali ważą niemniej także cierpienia. Każdy chrześcijanin winien na nowo poznać tajemnicę krzyża (bo ją odrzucił). Jakoś zapomnieliśmy o życiu Zbawiciela.

Co jesteśmy warci, jeśli jakiekolwiek, pierwsze z brzegu, cierpienie odsuwa nas od Stwórcy?

Ziemia jest tak urządzona, że przygotowuje nas do nieba drogą cierpień. Wpierw Wielki Tydzień, potem dopiero — Wielkanoc!

Powiem chorym, że dni ich cierpień dobrze są zapisane w księdze żywota, byle tylko rozumieć sens niezawinionych krzyżów.

Szczególnie myślę zaś o ludziach zmęczonych życiem, an die Lebensmüden. Samobójstwo nie jest rozwiązaniem światowej zagadki cierpienia.

---

[1]) Kilka myśli, wyjętych z książki: Faulhaber. Rufende Stimmen in der Wüste der Gegenwart. Herder. Freiburg i Br. — strona 193 i dalej.

Samobójstwo jest i pozostanie zawsze grzechem ciężkim. Ciężką winą jest narażać zbawienie duszy nieśmiertelnej, dając jej przez samobójstwo w miejsce cierpień doczesnych, do czasu, — cierpienia wieczne. Zaprawdę, dowodzimy większej odwagi, gdy znosimy ból życia, z miłości Pana Boga, jeszcze — chwileczkę.

Zapewne za mało modlimy się za braci zrozpaczonych.

Sprawmy w życiu własnem i cudzem, by krzyż nie był nam znamieniem upadku, przegranej, lecz zapowiedzią lepszej doli, która spotkała przecież i naszego Wodza, Chrystusa Pana.

Błogosławiony ten, który nie lęka się krzyża, nie staje przy nim bezradny, lecz kto bierze go z ufnością na barki, by iść za Panem i wytrwać przy Nim!

Wróćmy Krzyżowi należne miejsce na naszych drogach rozstajnych, w ogniskach domowych, w salach szpitalnych i sądowych i w sejmach — wszędzie, gdzie tętni życie ludzkie, byśmy je lepiej rozumieli, czcili, uświęcali Bożym wzorem i niczem niezamąconą ufnością, że każdy krzyż w Zmartwychwstanie się zamieni!

Nie jest On znakiem poniżenia, lecz chwały. Nie znakiem smutku, słabości, lecz — siły moralnej i wysokiego przeznaczenia naszego życia.

Ave Crux. Witaj Krzyżu. Wierzę, iż wraz z tobą otrzymuję też siłę do dźwigania Ciebie. „Jestem z wami aż do skończenia dni".

K. Berkanówna.

Zatwardziali grzesznicy nawracają się.

Jest wiele osób, które się trapią tem, że w rodzinie bliższej lub dalszej, albo wśród znajomych, albo na stanowiskach odpowiedzialnych — są grzesznicy, którzy stracili wiarę, żyją w grzechach ciężkich, nie spowiadali się dziesiątki lat, a nawrócić się nie chcą. Życiem tem grzesznem sprowadzają kary na rodziny i Ojczyznę, bo każdy grzech ciężki obciąża nietylko grzesznika, ale i otoczenie.

Wiemy bowiem z Pisma św., że gdy Salomon król służył wiernie P. Bogu, błogosławieństwo Boże spływało nietylko na niego — tak, że w bogactwie i mądrości przewyższał wszystkich królów — ale i na całe państwo żydowskie. Gdy jednak na starość odpadł ten król od Boga, przyszła kara Boża na niego i na jego syna i na całe państwo izraelskie.

Jeżeli pragniemy kochać Boga i służyć Mu, jeżeli zależy nam na błogosławieństwie Jego i szczęściu naszych rodzin i Ojczyzny, mamy obowiązek starać się, by przynajmniej w otoczeniu naszem nie było grzechów ciężkich które zatracają dusze i sprowadzają kary i klęski.

Wiemy, ile może zdziałać modlitwa na rzecz nawrócenia duszy; a większe ofiary i poświęcenia przedsięwzięte w tym kierunku, sprowadzają często mi-

łosierdzie Boże i łaskę nawrócenia. Mamy na to tysiączne przykłady — i podziękowania za cudowne wprost nawrócenia. Jakież to modlitwy, jakie ofiary?

Jest w klasztorze SS. Wizytek w Krakowie wystawiony dla Polski „Zegar Miłosierdzia“. Na nim wpisuje się imię i nazwisko, lub tylko początkowe litery grzesznika, dla którego pragniemy nawrócenie wymodlić. W kościele odprawia się wiele Mszy św. a wewnątrz klasztoru wiele modlitw i „Godzin Miłosierdzia” za zapisanych na „Zegarze Miłosierdzia” grzeszników. Prócz tego dzień i noc płoną przed tym Zegarem liczne lampki, jako symbol nieustającego błagania.

Lecz poza modlitwami wewnątrz klasztoru, konieczne też są modlitwy codzienne tej osoby, która zgłosiła u furty klasztornej imię i nazwisko (lub początkowe litery) grzesznika. Ta osoba musi należeć do Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa i musi się podjąć odprawić codziennie drugiej „Godziny” tak zwanej „Miłosierdzia“, którą przeznacza w ofierze za tego grzesznika.

Ta sama osoba może się podjąć odprawić więcej takich nadzwyczajnych „Godzin Miłosierdzia“, ale tylko jedno nazwisko na każdą godzinę można wpisać, np. jedną osobę, jedną rodzinę, jedno miasto, jeden kraj.

Jeżeli przez pewien czas stale wznoszą się błagania za osobę wpisaną na „Zegarze Miłosierdzia“ i wewnątrz klasztoru i równocześnie codziennie w ciągu godziny członka Straży Honorowej, niema wprost wypadku, by Najśw. Serce Jezusowe odmówiło miłosierdzia Swego. Mnóstwo podziękowań czytamy we „Wiadomościach o Straży Honor.“ (organ Straży Honor. dwumiesięcznik). W Dyrekcji Arcybractwa Straży Hon. w klasztorze SS. Wizytek w Krakowie ul. Krowoderska l. 16 można nabyć broszurkę p. t. „Zegar Miłosierdzia” (cena 10 gr.) zawierającą szczegółowe objaśnienia.

Gdyby ktoś pragnął zostać członkiem Straży Honorowej i żądał objaśnień w tym kierunku, może nabyć tamże broszurkę p. t.: „Krótkie objaśnienie o Straży Honor.“ (15 gr.) i „Wskazówkę na Godzinę Straży” (5 gr.)

K. Kolbuszewska.

W obronie Teresy Neumann.

W grudniu 1932, w styczniu i w lutym 1933 ukazał się w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym cały szereg artykułów o Teresie Neumann, stygmatyczce z Konnersreuth. Artykuły te wywołały duże zamieszanie w opinji katolickiej, obraziły wielu w ich najdelikatniejszych uczuciach. Pierwsze artykuły w Kurjerze opierały się na krzywdzących wywodach niemieckich pisarzy, dalsze na dwu polskich książkach (O. Siwka T. J.). Na pierwszą krzywdzącą polską książkę o Teresie ukazała się odpowiedź księdza Arcybiskupa Teodorowicza w Ateneum Kapłańskiem. Na drugą książkę także odpowiedź ukaże się w swoim czasie.

Czasopismo „Powściągliwość i Praca“ drukowało moje artykuły o Teresie, zaczęło też drukować mój artykuł: „Drugi raz w Konnersreuth“; drukarnia Michalitów w Krakowie wydała moją popularną książkę o Teresie. Poczuwam się do obowiązku czytelnikom „Powściągliwości i Pracy“ wyjaśnić jak następuje:

Dopóki człowiek żyje, jest ciągle w próbie. Za życia człowieka władza kościelna zwyczajnie się oficjalnie nie wypowiada, nie wypowie się też zapewne i w sprawie Teresy Neumann. Dyskusja rzeczowa jest dozwolona i potrzebna. Mogą być zdania podzielone co do nadnaturalności zjawisk w Konnersreuth. Z tego jednak nie wynika, żeby wolno było komu krzywdzić Teresę bezpodstawnie. Nikomu nie wolno bez przyczyny wyrządzać krzywdy na dobrem imieniu. Dla ludzi dobrej woli podaję do wiadomości, że byłem dwa razy w Konnersreuth, stale czytam, co tylko poważniejszego o Teresie Neumann się drukuje, odwiedziłem w Austrji, Czechach i Niemczech tych ludzi, którzy wydarzeniami w Konnersreuth się zajmują i na tej podstawie oświadczam, że dotychczasowe wypadki nie upoważniają nikogo do wydawania krzywdzących sądów. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że niczego z mej książki popularnej o Teresie odwoływać nie potrzebuję, jeśli chodzi o rzeczy zasadnicze. Pan Bóg dopuszcza, że i krzywdzące książki się pokazują, by się sprawa lepiej wyjaśniła.

Ludzie świątobliwi zwyczajnie przechodzą prześladowanie za życia. Był czas, że pod płaszczykiem interesu nauki krzywdzono Bernadetę Soubirous. Dr. Voisin twierdził, że objawienia Bernadety to halucynacje na jawie — a sama Bernadeta jest niespełna zmysłów. Pisał to Dr. Voisin wtenczas, kiedy Bernadeta prowadziła świątobliwe życie w klasztorze w Nevers. Prześladowanie Bernadety przyczyniło się tylko do większego rozgłoszenia sprawy. Bernadeta już wkrótce podniesiona będzie na ołtarze. Pan Jezus dał znak niechybny, po którym się poznaje świątobliwych ludzi. „Z owoców ich poznacie je“. Dotąd Teresa temu znakowi odpowiada. W Konnersreuth wielu ludzi do Boga się zbliżyło.

Jarosław w lutym 1933. *Ks. Stanisław Szpetnar.*

Aniela Salawa.

(1880—1922).

Dnia 12 marca przypada jedenasta rocznica śmierci Anieli Salawa. — Imię jej znane dobrze w Krakowie polskiemu ogółowi katolickiemu. Godzi się, by imię jej znane było w całej Polsce.

Urodziła się w Sieprawiu, trzy mile na południe od Krakowa w r. 1880. Wzrastała pod okiem pobożnej matki, wątła na zdrowiu, ale bogata w łaski Boże, jak piękny kwiat na górskiej polanie. W młodych latach opuściła dom rodzinny, przyszła szukać służby do Krakowa.

Służbę podejmowała idealnie. „Służbę u ludzi uważała za najlepszy sposób służenia Panu Jezusowi, który okazał nam się w postaci sługi i jak sam mówił, — przyszedł nam służyć a nie, aby mu służono. Służbę uważała jako wynagrodzenie Bogu za życie w klasztorze, do którego nie mogła zię dostać dla braku zdrowia i posagu". Obowiązki służącej wykonywała z przekonania: „mam w służbie wyborną sposobność wiele cierpieć, wiele pracować i wiele się modlić".

Serce jej trawiły płomienie seraficznej miłości Boga i bliźniego. Sama biedna dzieliła się z biedniejszymi ostatnim groszem i kęsem chleba. Jej szlachetność i wspaniałość ducha budziła podziw. Ofiaruje się Bogu za człowieka sparaliżowanego. On wyzdrowiał. Aniela została porażona. Widząc chorego na raka, zawołała: Jezu, jak on cierpi, dozwól mi cierpieć za niego. Jakoż zachorowała na skira żołądka. Bóg doświadczał swą wierną służebnicę wielkiemi cierpieniami na duszy i na ciele. Cierpienia swe ofiarowała świadomie za wielką, szczęśliwą, katolicką Polskę.

Mimo wielkich cierpień zawsze pogodna, spokojna, swoją pogodą serca przynosiła do skołatanych serc bliźnich pokój i wesele ducha.

Ostatnie pięć lat życia przeżyła Aniela Salawa w cierpieniach iście ogrojcowych w skrajnem obóstwie w suterenach przy ulicy Radziwiłłowskiej 20. Lecz jej seraficzna miłość ku Jezusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie nie dawała jej spokoju nawet na łożu boleści. Codziennie zrywała się z niego i, potrzymywana przez koleżankę, drogę kilkuset metrów, dzielącą ją od kościoła, odbywała w ciągu 1—3 godzin. Dobywała ostatka sił, byle tylko choć raz jeszcze popatrzeć na Pana Jezusa w tabernakulum. Bóg wynagradzał swoją wierną sługę darem wyższej modlitwy, kontemplacji. Zasnęła w Panu dnia 12 marca 1922.

Grób Anieli Salawy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie otoczony wielkim pietyzmem. Na jej mogiłę spieszą ludzie wszystkich stanów, by w tych ciężkich czasach pelecić się jej wstawiennictwu. Ona, jak za życia miała rękę otwartą i serce pełne miłości dla wszystkich, tak i po śmierci nikomu przed tronem Bożym swej pomocy nie odmawia, o czem świadczą niezwykłe łaski duchowne i doczesne, jakie na jej grobie wierni sobie wypraszają. Dokładniejszy życiorys Anieli Salawy znajduje się w książce pod tytułem: O. Fr. Świątek C. Ss R. Życiorysy świątobliwych Polaków i Polek ostatnich wieków, Tom II, Miejsce Piastowe, Wydawnictwo św. Michała Archanioła 1932. Na wizerunku jej czytamy dopisek: Podziękowania za otrzymane łaski przez Anielę Salawę można nadsyłać pod adresem OO. Redemptoryści, Tuchów.

Tych kilka słów płynie z utajonego w sercu pragnienia, by Polska miała swoją świętą Zytę, a te słowa mają jednać serca polskie dla wielkiej myśli beatyfikacji i kanonizacji świątobliwych Polaków i Polek. Dałby Bóg żeby ten krótki życiorys powtórzyła polska katolicka prasa.

Ks. Stanisław Szpetnar.

Nauczyciel i prorok.

(Z cyklu „Nasze Gwiazdy Przewodnie“ Ks. Bronisław Markiewicz).

(Dokończenie).

Pomijając odblask świętości, który przebijał z całej jego postaci, spostrzegało w nim otoczenie często dar szczególny — przenikanie i przepowiadanie rzeczy przyszłych. Zapewne, wiele z jego przepowiedni można wytłumaczyć w sposób czysto ludzki, jako wyciągnięcie wniosku z przesłanek tego, co się wówczas działo. Tak np. pisał o niereligijnej Ameryce: „Tych, którzy się Boga nie boją i całe swe zarobki na pijaństwo, hulatykę i rozpustę przepuszczają, nauczy kiedyś głód i nędza, że jest Bóg i w Ameryce, że i tu chleb powszedni jest darem Jego ręki. Bluźniercy, którzy z pychą szatańską po kieszeni się dzisiaj uderzają i dolar bogiem swym zowią, będą żądni kiedyś okruszyn stołu, które się szczeniętom należą“ ...[1]) Wiele rzeczy mógł słyszeć od bł. Jana Bosco; ale mimo to wiele z tych przepowiedni — po ludzku niewytłumaczalnych, gdyż telepatykiem nie był — jest i pozostanie jego i niebios własnością.

Wojnę wszechświatową przepowiedział z namacalnemi wprost szczegółami, że wybuchnie pod koniec rządów Piusa X, że ogarnie wszystkie ludy, że grozą i zniszczeniem przewyższy wszelkie oczekiwania, że wreszcie skończy się przegraną dla zwyciężonych i zwycięzców. W 1906 r. pisał, nawiązując do rozruchów w Kongresówce: „Co zepsute wyrostki uzbrojone w Królestwie Polskiem i w Rosji obecnie czynią, jest przygrywką do straszliwej katastrofy, która niechybnie przyjdzie na świat. Spowoduje ją powszechna wojna, w której zetrą się miljony wojsk zaopatrzone w broń straszliwie morderczą, a za nią idące bankructwo, zubożenie narodów, głód i zarazy ... Czasu niema do stracenia, albowiem chwila wielkiej katastrofy nadchodzącej liczy się już nie na lata, ale na dnie ...“ [2]) „A gdy potrwa wojna nie jedną godzinę, pójdą w niwecz nie miljony, ale miljardy i sprowadzą bankructwo najbogatszych i najpotężniejszych narodów. Zwyciężeni i zwycięzcy zejdą na nędzę ... Po wojnie politycznej nastąpi wojna religijna ...“ [3])

„Moskale będą oblegali Przemyśl i Kraków, a około nas pójdą na Węgry. Będą w Krośnie, będą tu, w Miejscu Piastowem“ — mówił pewnego razu na plebanji w gronie swoich. Ktoś z nich wyraził powątpiewanie, że może ta fala wojenna ominie Zakład. Wówczas ks. Markiewicz, ukazując słońce, od strony Dukli świecące w okno pokoju stołowego, rzekł z siłą przekonania: „Będą tu, jak to słońce na niebie!“

---

[1]) Powściągliwość i Praca, grudzień 1910.

[2]) Tamże, rocznik 1906.

[3]) Tamże.

A Kościołowi i Polsce, dwom umiłowanym ideałom swoim, przepowiadał przyszłość świetną i świetlaną nad wyraz:

— „Oto rozpoczynamy wiek, — pisał w kwietniu 1901 r. — w którym za łaską bożą wiara odniesie najważniejsze zwycięstwo: pogodzi zwaśnione narody, sprowadzi braterstwo ludów i sprawi, że ludzkość cała pod jednym pasterzem stanie się jakby jedną owczarnią. Nam Polakom dane jest w tym okresie przewodnie stanowisko" [1]).

Najpełniej ujął wszystkie swoje przepowiednie w „Boju bezkrwawym", wydanym w roku 1913, wkładając je w usta „Anioła Polski":

Postać nadludzka: „Pokój wam, słudzy i służebnice Pańscy! Ponieważ Pan was więcej umiłował, aniżeli inne narody, dopuścił na was ten ucisk, abyście oczyściwszy się z grzechów waszych stali się wzorem dla innych narodów i ludów, które niebawem odbiorą karę srozszą od waszej w zupełności grzechów swoich. Oto już stoją zbrojne miljony wojsk z bronią w ręku straszliwie morderczą. Wojna będzie powszechna na całej kuli ziemskiej i tak krwawa, że naród położony na południu Polski wyginie wśród niej zupełnie. Groza jej będzie tak wielką, iż wielu ze strachu rozum postrada. Za nią przyjdą następstwa jej: głód, mór na bydło i dwie zarazy na ludzi, które więcej ludzi pochłoną, aniżeli wojna sama. Ujrzycie zgliszcza, gruzy naokół i tysiące dzieci opuszczonych, wołających chleba. Wkońcu wojna stanie się religijną. Walczyć będą dwa przeciwległe obozy: obóz ludzi wierzących w Boga i obóz niewierzących w Niego. Nastąpi wreszcie bankructwo powszechne i nędza, jakiej świat nie widział, do tego stopnia, iż wojna sama ustanie z braku środków i sił. Zwycięzcy i zwyciężeni znajdą się w równej niedoli i wtedy niewierni uznają, że Bóg rządzi światem i nawrócą się, a pomiędzy nimi, wielu żydów.

Wojnę powszechną poprzedzą wynalazki zdumiewające i straszliwe zbrodnie popełniane na całym świecie. Wy Polacy przez ucisk niniejszy oczyszczeni i miłością wspólną silni, nietylko będziecie się wzajem wspomagali, ale nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludom, nawet wam niegdyś wrogim. I tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidziane braterstwo ludów. Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary, wzbudzi między wami ludzi świętych i mądrych i wielkich mistrzów, którzy zajmą poczytne stanowisko na kuli ziemskiej, języka waszego będą się uczyć w uczelniach na całym świecie. Szczególniej przez Polaków Austjra podniesie się i stanie się federacją ludów. A potem na wzór Austrji ukształtują się inne państwa[2]). Najwyżej zaś P. Bóg was wyniesie,

---

[1]) Tamże, rocznik 1904, kwiecień.

[2]) Bóg objawiając nieraz wybranym swoim rzeczy przyszłe, nie czyni tego w sposób szczegółowy i zbyt dokładny, żeby nie wkraczać w działalność wolnej woli ludzkiej, która szczegóły dziejowe układa. Daje tylko zarys przyszłych zdarzeń i bardzo często bez powiązania przyczynowego jednych z drugiemi. Stąd umysł tego, komu je objawiono,

kiedy dacie światu wielkiego papieża. Ufajcie przeto Panu, bo dobry, miłosierny i nieskończenie sprawiedliwy jest...“

Z tą ufnością w dobroć i miłosierdzie Boga dla narodu i świata i dla swego dzieła szedł całe życie — aż doszedł cicho i pracowicie do grobu

OSTATNIE CHWILE.

Przez cały rok 1911, ks. Markiewicz przygowywał członków Towarzystwa na rozstanie się swoje z nimi. Czynił to bardzo delikatnie i nieznacznie, jakby mimochodem, zasłaniając się swym poważnym wiekiem. Codziennie modlił się o śmierć szczęśliwą do św. Józefa i ułożył nowennę na jego cześć... Często przy nadarzającej się sposobności dawał stosowne rozkazy na wypadek swej śmierci i uczył, jak się mają zachować i co robić, jak sobie radzić bez niego. Niektóre okoliczności swej choroby i śmierci przewidywał, znając dobrze słabe strony swego organizmu. Widząc jednak, że rozmowy na ten temat sprawiają im przykrość i tylko przyczyniają więcej boleści, zwykł był ich wkońcu pocieszać, że może jeszcze i długo pożyje. Prosty przecież, wiejski sposób odżywiania się i regularny tryb życia tyle mu dotąd przy pomocy Bożej dały sił i czerstwego zdrowia, że choć już siódmy krzyżyk nosi na barkach, jakoś ze wszystkiem daje sobie radę...

Rzeczywistość jednak mówiła inaczej. Siły fizyczne najwyraźniej odmawiały mu posłuszeństwa. Z trudnością tylko pozwalały mu pracować od świtu do późnej nocy, jak przedtem, i słabły tem bardziej, że nie brakło mu aż do ostatniej chwili cierpień moralnych. Nie szczędzili mu ich różni z różnych stron. A gdy jego synowie współczując z nim boleli nad tym stanem rzeczy, pocieszał ich słowami: „Po mojej śmierci to ustanie i lżej wam będzie“... Najwidoczniej uważał te krzyże za swoje własne, ręką Zbawiciela przygotowane dla swego uświęcenia.

Tak płynęły dni i miesiące tego roku 1911. Starał się pracować po dawnemu i prosił zawsze Boga, żeby mógł pracować do ostatniego tchu, żeby nie być dla innych ciężarem w chorobie, nie odrywać ich od zwykłych zajęć zakładowych i nie stać się powodem zamieszenia, niepokoju i zakłócenia normalnego trybu życia. Aż wtem pod koniec roku 11 grudnia z nadmiernego wycieńczenia i wyczerpania sił niebezpiecznie zachorował. Znaleziono go zemdlałym przy drzwiach własnego pokoju.

Można sobie wyobrazić, co się działo w Zakładzie, w sercach jego synów duchownych i córek, kiedy rozeszła się wieść, że ks. Rektor jest

---

kojarząc te linje ogólne w jedną całość, ulega swoim poglądom i może je skojarzyć nawet błędnie. Prawdziwość przepowiedni ks. Markiewicza i błędy w nich możliwe będzie można stwierdzić dopiero za jakie lat sto, bo przepowiedniami swemi ogarniał wiek XX.

umierający... Rozpoczął się istny szturm modlitwy do nieba o jego życie i zdrowie. Pokładając ufność całą w Bogu, posłano równocześnie po lekarza. Okazało się, że niebezpieczeństwo było groźne i lekarz nie robił wielkiej nadziei. Ale modlitwy i łzy sierot wstąpiły przed oblicze Boże i nadspodziewanie prędko wysłuchane zostały. Tego samego dnia pod wieczór choremu zrobiło się lepiej, a nazajutrz odzyskał zupełnie przytomność i mowę. Na trzeci dzień ku zdziwieniu wszystkich i mimo ich próśb wstał do codziennych zajęć. I tak trwało do 5 stycznia 1912 roku, kiedy po raz ostatni odprawił mszę św. i już musiał się położyć do łóżka. Choroba czyniła szybkie postępy i zbliżał się zgon.

Widmo grożącej śmierci Założyciela Towarzystwa w chwili, kiedy ono nie miało jeszcze zapewnionej opieki ze strony władzy, od której zależał dalszy los a przynajmniej rozwój dzieła, napełniało jego członków trwogą. Tylko sam Założyciel nie zdradzał najmniejszego niepokoju. Był pewny, że to dzieło Boże, on zaś tylko słabem narzędziem w ręku Stwóry. A skoro to dzieło Boże, zatem upaść nie może, a choćby nawet i upadło, to nie upadnie sama idea, bo inni ją podejmą i w czyn wprowadzą. Owszem, często powtarzał wobec odwiedzających go, że zadanie swoje spełnił i czas mu już odejść z tego padołu płaczu. I jakby na potwierdzenie jego przekonań, wlewających otuchę w serca rzeszy sierocej, na kilka dni przed śmiercią nadesłał mu Ojciec św. telegram z błogosławieństwem Apostolskiem i jeden ze znajomych księży zwiastował mu, że obradujący w tym czasie we Lwowie biskupi przyrzekli zaopiekować się jego dziełem. Głęboko wzruszony, dziękował Bogu za tę łaskę.

Tymczasem w miarę, jak choroba robiła postępy, postać już odchodzącego w zaświaty Ojca Rektora tem silniej rysowała się w sercach i duszach tych, co go niebawem pożegnać mieli na zawsze. Wszyscy byli świadkami jego wielkiej ofiary z siebie złożonej na ołtarzu miłości biednych i wydziedziczonych, wszyscy widzieli jego wytężoną pracę, posuniętą do ostatnich granic. Duch jego zawsze, ale w tym okresie szczególniej, pełen był żywej wiary, gorącej miłości i niezachwianej nadziei w Bogu. Żył z Bogiem, w Bogu i dla Boga. Ukochał maluczkich i opuszczonych, bo w nich widział obraz i podobieństwo Boże, deptane przez świat zepsuty, stratowane przez ducha zła. Pragnął wszystkie sieroty wyratować z odmętu zepsucia i oddać je Stwórcy w stanie łaski, a Kościołowi i narodowi przyspożyć członków pożytecznych. Bolał nad największem złem i nieszczęściem na świecie — nad grzechami, które się tak strasznie i tak powszechnie rozpanoszyły. Sercem wielkiem ogarniał wszystkich, którymby trzeba podać rękę pomocną: pogan, heretyków, schizmatyków, o których nawrócenie często modlić się polecał. Ale nadewszystko co ziemskie kochał swój naród miłością prawdziwie Chrystusową. Kochał ludzi, w nienawiści miał tylko grzechy ludzkie. Cieszył się i często zalecał dziękować Bogu za tę łaskę, że nas powołał do wiary

św. katolickiej w narodzie, który ma przeznaczone szczytne posłannictwo w ludzkości, lecz przytem nie taił grzechów i błędów, rozwielmożnionych w tym narodzie. Wzywał do poprawy i bolał nad tem, że naród nie widzi grożącego mu niebezpieczeństwa i z bólu nieraz nie mógł mówić o tem. Lękał się, by zawrócenie z drogi fałszywej nie przyszło za późno...

I takiej miary człowiek, kapłan, obywatel i prawdziwy mąż stanu, prorok i nauczyciel swojego narodu, ojciec sierot polskich oto już odchodził z tej ziemi. Niejedne oczy zalewały się łzami, niejedną piersią wstrząsał szloch serdeczny na myśl o rychłem rozstaniu się z tym ojcem. A nietylko żałowały go sieroty, lecz także bliższa i dalsza okolica, księża z sąsiedztwa, którzy w umierającym mieli gorliwego pomocnika w pracy duszpasterskiej. Ks. Markiewicz zawsze chętnie spieszył do okolicznych kościołów, czy jako spowiednik, czy jako kaznodzieja i rekolekcjonista wysoko ceniony. Przez wszystkich był lubiany, przez wszystkich żałowany...

Po trzech tygodniach choroby organizm uległ. Nadszedł poranek 29 stycznia, dzień św. Franciszka Salezego. Tego dnia chory przyjął wiatyk wcześniej niż zwykle, o godz. 4 rano, — zwykle bowiem przynoszono mu Komunję św. o godz. 6-tej. Był już bardzo słaby. Po mszy św. odprawionej na intencję chorego w Zakładzie i w kościele parafjalnym, członkowie towarzystwa z wychowankami zebrali się u łoża umierającego.

Widocznem było bliskie rozstanie się duszy z ciałem. Błogi pokój malował się na twarzy umierającego. Jak zwykle po Komunji św. opromieniał on i teraz jego oblicze, kładł na niem odblask miłego piękna. Pomimo zupełnego fizycznego wyczerpania, rzucało się w oczy ścisłe zjednoczenie tej duszy z Bogiem. Zdawało się, że ciało nie stanowiło w tej chwili żadnej przeszkody dla takiego zjednoczenia.

„Otoczyliśmy dokoła jego łoże, wpatrując się w rozpromienioną twarz, wyczytując z niej jak z otwartej księgi wielką naukę o miłości, cichości, pokorze, o których nam codziennie głosił słowem i życiem, a teraz śmiercią. Jeżeli mu przerywano to zjednoczenie z Bogiem przez troskliwość o zdrowie -- widzieliśmy, jakiej przykrości doznawał.

„To też kiedy rozpoczęliśmy modlitwy za konających, dostrzegliśmy, że wszystko rozumie; dobrze słyszy i bierze udział w modlitwach przez Kościół przepisanych. Często składał usta do ucałowania krucyfiksu, a kiedy modlitwy zbliżyły się ku końcowi i kapłan wymawiał: „Wynijdź, duszo chrześcijańska, z tego świata“ — otoczony synami i córkami duchownemi, nad którymi tyle lat pracował, oddał Bogu ducha.

„Zapanowała uroczysta cisza i jakaś nieziemska błogość. Każdy miał to uczucie i przekonanie, że nie stracił Ojca swego, tylko zmieniła się forma jego bytowania i że duch jego będzie zawsze czuwał nad dziełem, do którego budowy użył go Bóg za swe narzędzie... On żyje, on czuwa, on się modli za opuszczonych i za swój naród...“ [1])

[1]) Powściągliwość i Praca, rocznik 1913, str. 3.

Było już po 9-tej rano, gdy skonał z Imieniem Jezus na ustach. Tymczasem na dworze szalała straszna wichura i burzliwa śnieżyca z bielejącego dnia czyniła — zda się — noc ponurą.

X. S. P. M.

Z życia Związku Był. W. i Wsp. Ks. Markiewicza.

Rok zeszły znowu wyszczerbił stan naszego posiadania. Oto odeszli od nas na wieki nasz czł. Ks. Bielecki, O. Prowincjał Misiak, Fr. Dubiel i St. Nowakowski. Ostatni dwaj szczególnie czynni w naszym Związku, a ś. p. Nowakowski gorliwy wielbiciel Ks. Br. Markiewicza.

Cześć ich pamięci — *Requiescant in pace.*

Kurczą się nasze zastępy wypróbowanych weteranów. Kryzys gospodarczy i moralny daje i nam się mocno we znaki, organizacja nasza nie może się tak rozwijać i działać, jakby tego pragnęły nasze chęci w myśl statutu Związku. Dążność moja jako prezesa szła i idzie w tym kierunku, aby skupić wszystkich był. wych. pod sztandar naszej organizacji. Dyrekcje Radja w Polsce ogłosiły moją odezwę do b. zakładowców i wezwania moje w gazetach, wszystko to paraliżują ciężkie dzisiejsze czasy materjalne. Gdybyśmy jednak potrafili zorganizować wszystkich, to nawet dziś pomimo ciężkich czasów, stanowiąc zwartą masę, moglibyśmy wiele zdziałać dla Zakładów i dla naszych członków.

W okresie tego sprawozdania odbyliśmy dwa zebrania w Krakowie przy dość licznym udziale. Porządek dzienny obu zebrań był obszerny, co dowodzi zainteresowania i troski o cele i życie organizacji. Zebrania odbywamy w Zakładzie Józefitów w Krakowie, korzystając z wielkiej gościnności i serdeczności z jaką nas tam przyjmują. Tematem naszych zebrań są zagadnienia organizacyjne, potrzeby Zakładów, członków. Obecnie aktualną sprawą jest ufundowanie ołtarza względnie statuy Matki Boskiej na wieżę dla nowobudującej się kaplicy w Miejscu Piastowem. Mieliśmy pierwotnie zamiar wybudować ołtarz boczny w kaplicy przez Związek, ale obecnie Ks. Generał zwrócił się do nas z życzeniem, że z powodów technicznych lepiejby było, gdybyśmy wystawili przez Związek statuę Matki Boskiej na wieży. Prawda, ślicznyby to był pomnik naszej organizacji, gdybyśmy mogli to zorganizować.

Jest obecnie wybrany komitet, który tą sprawą się zajmuje. Czekamy obecnie na pewne dane, po otrzymaniu których odbędzie się zebranie i zostanie wydana do kolegów odezwa.

Piekącą też jest kwestja przyszłego Walnego Zjazdu, który musi odbyć się w okresie wakacyjnym. Termin zostanie uchwalony na kwietniowem zebraniu, o czem zawiadomię Sz. Kolegów.

Sprawozdania kasowego za rok 1932 nie podaję, gdyż kasjer kol. St. Morawski z powodu śmierci żony nie był w stanie wygotować, jednak na zebraniu w kwietniu już będzie gotowe, które ogłoszę w gazecie P. i Pr. W sprawie składek członkowskich zwracam się z gorącą prośbą do Kolegów, aby zechcieli uiszczać zaległe i bieżące należności, które przecież przyjęliśmy dobrowolnie. Nasze konto czekowo *w Krakowie P.K.O. 411 898. Związek Był. W. i Wsp. Ks. Mark.* Zwracam się też do wszystkich Zakładowców, aby z czem tylko mogą spieszyli na pomoc Zakładom, gdyż kryzys obecny strasznie im dokucza. Spełnijmy swój obowiązek, na co nas stać. Przy zbliżających się świętach składam wszystkim Kolegom serdeczne życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA“.

Wł. Pochmara,
prezes Związku.

Zamiast kroniki domowej.

Stan wszystkich Zakładów naszych w obecnym tak ciężkim okresie kryzysowym jest w najwyższym stopniu pożałowania godny. Dochody wszelkie zmalały do minimum, warsztaty stoją bez zamówień, wyprodukowanych przedmiotów nie podobna sprzedać a odbiorcy dłużnicy Zakładu nie płacą swoich zobowiązań. Wielu odmówiło wprost zapłaty, pozostają głuchymi na wszelkie wezwania i prośby, inni nie są w stanie zapłacić, bo i ich dotknął cios wspólny wszystkim, a nie są to sumy drobne. Ale my swoje zobowiązania musimy regulować skrupulatnie i terminowo, bo nielitościwa machina ślepej sprawiedliwości nie ma względu na nikogo i bezwzględnie porywa nas w swe tryby egzekucyjne. Wegetujemy marnie niepewni, co nam jutro przyniesie.

Jeden z członków naszego Towarzystwa w rozmowie z pewnym wyższym urzędnikiem przedstawił trudności i biedę, w jakich się szczególnie w obecnym czasie Zakłady nasze znajdują. Na co ów urzędnik odpowiedział: „Na subwencje rządowe nie macie co liczyć, gdyż rząd pieniędzy nie ma. Jeżeli zaś nie możecie wychowanków utrzymać, puścić ich na ulicę a Zakłady zlikwidować“. — Nie! odpowiedział nasz członek, tego nie uczynimy, chyba że Zakłady zlicytują i nas z nich wypędzą; ale i wówczas jeszcze pójdziemy gdzie indziej i będziemy pracować jak będziemy mogli. — Zdaje mi się, że z tem naszem stanowiskiem zgadzają się wszyscy czytelnicy i wszyscy Polacy-katolicy, którym dobro moralne sierót i dzieci opuszczonych leży na sercu.

Nie mamy śmiałości, jak to było dawniej, apelować do naszych Czytelników z prośbą o ofiarność. Dzisiaj wielu z naszych prawdziwych ofiarnych przyjaciół jest w takiem położeniu, że nic dać nie mogą. Ale nie jest wykluczonem, że są i tacy, którzy nawet i większą ofiarę mog-

liby na cele nasze złożyć, do nich się więc zwracamy z prośbą o skuteczną pomoc. Inni zaś przez proste przeoczenie, całkiem usprawiedliwione, zalegają z drobnemi rachunkami na rzecz Zakładu. Czyto za kalendarz, czy za książkę zamówioną, lub prenumeratę. Tych wszystkich prosimy gorąco o pamięć. Dwa razy płaci kto zaraz płaci.

Zarazem przypominamy raz jeszcze premjowe nagrody dla naszych prenumeratorów i bogaty w treść zniżony w cenach katalog naszych wydawnictw.

X.

Recenzje.

ATENEUM KAPŁAŃSKIE R. 19 T. 31. Z. 3. Marzec 1933 „*Czesława Lechickiego*“ **W Walce z Demoralizacją** (Tom I, Miejsce Piastowe, Wyd. Tow. św. Michała Arch., 1932, tom II. 1933, razem s. 557). Autor posiadający żywy i wyrazisty styl, w całej pełni używa go, by odmalować epidemję rozwodów, panujące prądy rozkładowe, formy rodzimej pornografji. Mówiąc o tych nizinnych tematach wylewa całe swoje gorące oburzenie na głowy tych wszystkich, którzy współpracują nad odzieraniem człowieka. Czytając tę książkę przypomina się praca P. Bureau (Rozprzężenie obyczajów). Autor otwiera nam oczy na zgubną działalność wielu pisemek i książek, rozpowszechnionych w kraju. Przedstawione obrazy są ponure, a słowa twarde — Autor „nie owija w bawełnę“. Oburzenie wyciska z pod pióra nieraz zbyt jaskrawe obrazy, jakkolwiek odpowiadają one rzeczywistości. — Mimowoli powstaje pytanie: kto zbierze w sobie tyle sił, by przeciwstawić się tej kamiennej fali? Zło płynie po ulicach, spływa z wystaw księgarskich, na których same tytuły książek wywołują rumieniec wstydu; a jednak jakże często nie czepia się ich nawet Kodeks Karny. Niemniej jednak czasy są takie, że w obronie przeciwko natarczywości zepsucia, trzeba się posługiwać — gdzie się da — i kodeksem karnym.

JAN CZAR „RWIJMY, RWIJMY ŚLICZNE RÓŻE“.

NAKŁ. KSIĘGARNIA I DRUKARNIA KATOLICKA — KATOWICE 1932, str. 249.

Pod pseudonimem autora ukrywa się tutaj postać księdza-poety, znanego już szerszemu ogółowi z innych prac i utworów, ogłaszanych i na łamach naszego pisemka.

W zbiorku niniejszym zwracają na siebie uwagę utwory religijne, zwłaszcza psalmy, które tak pięknie są wysłowione, że chwytają za serce i przenoszą czytelnika w krainę niewysłowionej słodyczy ducha.

Niejedna dusza, stargana dzisiejszem życiem burzliwem, podczas czytania tych pięknych utworów dozna ukojenia i hartu.

Towarzystwa religijne jak również świeckie, znajdą w tej książce bogaty materjał do deklamacyj na akademjach i innych uroczystościach.

To też książka godna jest uwagi i polecenia jak najszerszemu ogółowi.

Szanowne Wydawnictwo

Jestem Wydawnictwu naprawdę szczerze wdzięczny za nadesłanie tylu cennych dzieł po tak niskich cenach! Szczególnie jestem zadowolony z dzieła Czesława Lechickiego. Warto dać te 9 zł. na taki poprostu traktat społeczny z dziedziny moralności. Należy — i muszę również podkreślić szlachetne wprost zaufanie Wydawnictwa do klienta.

STAŃKUSZ JÓZEF
nauczyciel.

PODZIĘKOWANIE.

Karolina Sikorska dziękuje św. Andrzejowi za uzdrowienie z ciężkiej choroby swego 13-letniego syna.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.
REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI W MIEJSCU PIASTOWEM.

Drukarnia Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Milcarz Franciszek w D. 1·50, — Feliks w K. 1·50, — Dr. Stan. Tyszkiewicz w L. 1·50. — Bierowa Marja w K. 1·50, — Cecylja Borkowska w K. 1·50, — Antoni Mańkowski w K. 3·50, — Anna Wladichówna w T. 3·50, — Stefanja Grabowska w W. 3·50, — Ks. Szymon Robert w B. 5·50, — Ks. Jan Roth T. J. w S. 3·50, — Chęciński Józef w L. 50, — SS Zmartwychwstania P. w Cz. 11, — Ks. Smoczeński w K. 2, — Ks. Józef Lechman w L. 1. — Ks. Antoni Żołnierczyk w S. 1·50, — Ks. Alfons Borowski w T. 1·50, — Adam Lewicki w S. 1·50, — Inż. Józef Skałka w K. 2·50, — Salomon Jan w R. 3, — Ks. A. Chorynek w G. 1·50, — W. Hermanowski w B. 3·50, — Ks. L. Iwańczyk w K. 3·50, — Ks. Ignacy Skowron w K. 3·50, — Ks. Janusz Radziwiłł w S. 3 50, — Ks. Myślnicki w K. 3·50, — Jadwiga Otęska w G. 15·50, — Wojciech Jawnoszan w W. 30, — Kudziełka Józef w K. 1, — Jagielska Zofja w G. 1, — A. Idzikowski w K. 1·50, — Józef Szczęśniak w K. 1·50, — W. Jawornicki w K. 1·50, — Dr. Miecz. Mazurek w K. 1·50, — Jadwiga ks. Jabłonowska w L. 1·50, — J. Nowak w K. 1·50, — Rajewski Wiesław w P. T. 1·50, — M. Majewska w K. 1·50, — Rosołkowa Aniela w L. 0·50, — Józef Litwinowicz w L. 3·50, — Jadwiga Wyganowska w W. 3·50, — Drochocki Mieczysław w W. 3·50, — Mr. Stanisław Wolański w G. 3·50, — Sierakowska Marja w K. 3·50, — OO. Reformaci w P. 7·50, — N. Glinczyna w S. 7·50, — Konwent Bonifratrów w C. 2. — Ks. Antoni Dunajewski w. K. 35, — Adolf Sochań w S. 1, — Józef Karliński w O. 1, — Marja Leszczełowska 1, – Ks. Robak Franciszek w M. 1, — Daniel-Wacław Tchórzewski w S. 1, — Jan Gołkontt w Ł 1·50, — T. Potomski w H. 1·50, — Marja Uszycka w M. 1·50, — Miecz Pożaryski w W. 1·50, — Antonina Leszczykowa w K. 1·50, — Ks. Sołtysik w L. 1·50, — Dobrzański Rudolf w K. 1·50, — SS. Boromeuszki w P. 1, — Prof. Damian w R. 3·50, — Piotr Łapka w K. 3·50, — Zarząd Dóbr w R. 3 50, — Marja Niestrój w N. 3·50, — Marja Bicz w K. 3·50, — Aleksander Rybiański w M. 3·50, — Juljan Skrzeszewski w K. 3·50, — Ks. Stan. Kmiotek w G. 3·50, — Zgromadzenie Prezentek w K. 3·50, — M. Malczewski w P. 4, — Józef Ziemba w L. M. 1, — Dr. Szymon Bernadzikowski w B. 1·50, — S. Dziecinchowicz w L. 1·50, — Grydelewski Aleksander w L. 1·50, — Jeżowski Stanisław w W. 1·50, — „Ostoja" Spółka Naftowa w I. 1·50, — Ks. L. Figarski w L. 1, — Józef Gudewicz w M. 1, — Anna Ziętak w T. 3·50, — Zofja Szybalska w S. 3 50, — Anna Henkówna w R. 5, — Jan Kuc w S. 2, — Rozalja, Agnieszka i Antoni Mierowscy w B. 18 50, — Zofja Hr. Stadnicka w O. 1·50, — Ks. N. Bagiński w J. 1·50, — Ks. Jan Hiegier w L. 1·50, — Jan Jankowski w M. 1·50, — Edward Galik w K. 1·50, — Kazimierz Górski w W. 1·50, — Fr. Winnicki w R. 1·50, — M. Fuksowa w Z. 2, — Ks. M. Brzeski w M. 2.50, — Urząd Parafjalny w Ł. 2, — Jan Stahr w P. 3·50, — W. Maciaszczyk w Ł. 3·50, — Ks. Wądołowski w Ł. 3·50, — Dr. Twórz w K. 2, — Jeżowa Anna w W. 3.50, — Lecznica Dra Tarnawskiego w K. 3 50, – August Muszkiet w G. 4·50, — Stefan Szeworski w N. S. 3·50, — A. Biesiekierska w C. 3 50, — Marja Friedbergowa w B. 5, — Ks. Karol Dobrzański w R. 34, — Kazimierz Dyakowski w P. 1, — Ks. W. Kokowski w S. 1, — Konwent OO. Kapucynów w K. 1·50, — Ks Bolesław Strzewski w P. 1·50, — Parafja Piastów 1.50, — Aleksander Wormski w M. 1·50, — Wanda Jasińska w R. 1·50, — Dr. Rudolf Barabasz w D. 1·50 — Dr. Zdzisław Gorecki w W. 150, — Dr. Józef Jakiel w K. 1·50, — Wincenty Forecki w L. 1·50, — Dr. S. Wilczyński w P. 1·50, — Zygmunt Jabłoński w S. 1.50, — Włodzimierz Śmiszkiewicz w M. 1 50, — Ks. Zdzisław Ługowski w S. 1·50, — Izba lekarska w L. 1·50, — Władysław Strzałecki w P. 1·50, — Dr. Edward Świderski w W. 1·50 — Kierow. Agencji w G. 1·50, — W. Kostołowski w K. 2·50, — Władysława Smółkówna w S. 2·50, — Jan Jarniński w S. 1·50, — Walerjan Przedpełski w W. 0·50, — SS. Służebniczki N. M. P. w L. 3·50, — Ks. Prof. Dr. Dettaff w P. 3·50, — Stanisław Lewandowski w Gr. 3·50, — Tadeusz Morawski w P. 3.50, — Janusz i Marja Sołtysowie w R. 3·50, — Ks. Gundysław Junik w P. 3·50, — Fallenbüchlowa w W. 1·50, — Marja Sklenarzowa w D. 1, — Ks. Wojciech Bohdan w L. 10, — Dr. Józef Ryzner w L. 5·50, — Jadwiga Markiewicz w L. 5·50, — Ks. Karol Kreszko w G. 5·50. — Ks. Ignacy Jasiński w K. 6·50, — Ks. Jan Dąbrowski w S. 10, — Jan Malinowski w M. 1, — Stefan Królikowski w W. 1, — SS. Sercanki Sacre. Coeur w L. 1, — Czesław Wojciechowski w Ł. 1·50, — Dr. Stefan Pietrowicz w G. 1·50, — Ks. Jan Stepa w L. 1·50, — Franciszek Josse w L. 1·50, — Tadeusz Ruczyński w R. 1, — Domicela Żurowska w W. 3·50, — Dorota Gąssowska w K. 3·50, — Jan Barzyk w J. 1·50, — Aleksander Staszkiewicz w B. 7, — Ks. Józef Janiszewski w K. 7, — Ks. J.

Gąska w. K. 3·40, — Ks. A. Kasprzycki w S. 13·50, — Piotr Beliński w Z. 1, — Zofja Łucka w J. 1, — Dr. Wacław Jeżewski w Ł. 1, — Czesław Stopa w Kr. 1, — Bolesław Mikulski w N. D. 1·50, — Ks. Franciszek Gołba w B. 1, — Władysław Zbroiński w S. 1·50, — Anna Kadorowa w N. T. 1·50, — Józef Jędrzewski w W. 1·50, — Józefa Nawrocka w C. 1·50, — Aleksander Mikulski w D. 150, — Jan Thum w S. 1·50, — Edward Bałtusis w R. 1·50, — Władysław Jelski w R. 1·50, — Wiktor Nowodworski w L. 1.50, — Natalja Horodyska w L. 2, — C. Niziołek w P. 2, — Ks. Urbański w K. 3, — Inż. A. Nawratil w L. 3, — Ks. Wojciech Maciejowski w G. 3·50, — Ks. Nogaj w S. 3·60. — Olga Georgerowa w L. 1·50, — B. Bartoszewska w Ł. 2, — Marja Kiepalowa w D. 5·50, — Kazimierz Zygmuntowicz w L. 8·50, — Kamila Lepiankiewicz w S. 10, — Dr. Witold Giutyłło w B. 3·50, — Antoni Markowski w K. 0·80, — Tylman Adam w K. 0·80, — Feliks Niedbał w M. 2, — Jan Raś w Ł. 1, — Dr. H. Humuch w W. 1, — Stefan Ordoczyński w L. 1·50, — Stefan Niemczyński w J. 1·50, — Inż P. Łoziński w P. 1·50, — Niemczeski w W. 1·50, — B. Konarski w N. D. 1·50, — Franciszek Laskiewicz w D. 1·50, — Podpułk. Bronisław Batuch w B. 1·50, — Franciszka Radziejewska w B. 1·50, — Cybulska Janina w P. 1, — OO. Jezuici w P. 2·50, — Marja Fuxówna w B. 2, — Teofil Grochowicz w T. 2, — Marja Siwicka w S. 5, — Inż. Józef Guziakiewicz w B. 1, — Ks. Józef Słaby w K. 1, — Jan Profic w B. 3·50, — Generał Szeptycki w K. 3·50, — SS. Urszulanki w L. 3·50, — Władysław Wysocki w Ł. 3·50, — Kazimierz Męczyński w K. 1·50, — Stefanja Kunicka w W. 4·50, — Marja Żmijewska w G. 5, — Zofja Kinelowa w W. 5·50, — Dr. Włodzimierz Korski w L. 10, — Marja Janecka w G. 5, — Kazimierz Grygosiński w C. 1, — Władysław Nowak w K. 1, — Jan Chluba w P. 1, — B. Sulima Samijłło w B. 1·50, — Karol Kawiński w W. 1·50, — Julja Zaremba w M. 3·50, — Ks. Rudolf Rosner w K. 1·50, — Eugenjusz Smieszko w S. 1·50, — Marja Szeliska w W. 1·50, — Stanisław Poliwka w L. 1·50, — N. N. (naz. nie czyt.) w Ł. 2, — SS. Serafitki w Ch. 2·50, — Stanisław Iglicki w W. 2, — Remigiusz Wiskida w K. 2, — Recowa Marja w L. 3·50, — Salomeja Kotelnicka w L. 3·50, — SS. Dominikanki w N. 3, — Dr. Stanisław Wisłocki w K. 3·50, — Ks. Józef Rzeczkowski w S. 3·50, — Józef Rysz w B. 1·50, — Ks. Józef Bienias w R. 4·50, — Zarząd Dóbr w L. 5·50, — Ks. Jan Twaróg w T. 7·06, — Inż. Artur Pappé w P. 6, — Aleksandra Łemieggowa w K. 2·50, — Eugenja Morelewska (ze składek) w K. 14, — Genowefa Kegelowa w T. 1, — Stefan Szeworski w N. S. 1, — Zygmunt Welc w P. 1, — Józef Derecki w K. 1, — Ks. Fryderyk Cywiński w Z. 1, — Marjan Kafka w L. 1, — Stanisława Dębicka w R. 1·50, — Belesław Nachtman w G. 1·50, — Państwowa Szkoła Handlowa w P. 1·50, — Ks. Roman Duchiewicz w K. 1·50, — Karol Peos w G. 1·50, — Andrzej Jędrzejczak w R. 1·50, — Franciszek Karolewski w L. 2·50, — Inż. Stanisław Melchert w K. 1, — Ks. Mieczysław Schwarc w N. 3·50 — Ks. Ludwik Smolka w K. 5, — Stablewski Kazimierz w Z. 3, — Ewa hr. Korytowska w Z 5, — Feliks Książkiewicz L. 1, — Bolesław Pewciński w C. 1·50, — Paweł Mikosza w W. 1·50, — Józef Madej w K. 1·50, — Inż. Jakób Silko w W. 1·50, — J. Ottowski w K. 12, — M. Sobolewski w Z. 5, — Ks. A. Kłysiński w W. 3·50, — Ks. Dr. Władysław Matyka w P. 3·50, — Aldona Kaczorowska w L. 3·50, — Ks. Michał Piaszczyński w Ł. 8·50, — Ks. Adolf Prorok w O. 1·50, — Muszyński w S. 1·50, — Michał Wójcik w J. 2·50, — M. Potulicka w O. 1·50, — Józef Pankiewicz w Z. 1·50, — Szczęsny Tokarzewski-Kararzewicz w L. 1·50, — Ks. Wacław Studziński w G. 2, — Baścik Bolesław w B. 1, — Pryw. Gimn. żeńskie w S. 2, — Kazimierz Gołębski w P. 3·50, — Załęska Zofja w W. 3·50, — Andrzej Burdzy w C. 2, — Jan Witkiewicz w L. 5·50, — Prof. E. Jankowski w W. 8.50, — Karol Biliński w W. 8·50, — Ks. Franciszek Mróz w T. 10, — Inż. Marjan Bosakowski w G. 7, — Kowalek Anna w K. 10·50, — Min. Spraw. Wewnętrznych 20, — Ks. Michał Kaczorowski w B. 6. — Ks. Bolesław Gudejko w Ł. 1, — Ks. Bronisław Kapralski w H. 1, – Ks. Prob. Friesche w Ś. 1, — T. Zapart. w S. 1, — Dr. Józef Sarapata w W. 1·50, — SS. Służebniczki w T. 1·50, — Jakób Chrząszcz w K. 1·50, — Adamowa Szarska w K. 1, — Marja ks. Lubomirska w L. 3·50, — Rektorat Uniw. J. K. L. 3·50.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.